

Ludzki rozum w zderzeniu z tajemnicą niezwykłego, duchowego świata aniołów, sam w sobie pozostaje bezradny. Gdyby nie łaska i dobroć Boga, to, jak pisał w swojej książce *Rzecz o Aniołach* ks. Melchior Fryszkiewicz, „żylibyśmy wśród aniołów, korzystalibyśmy z ich dobrodziejstw, a niewiele wiedzielibyśmy o nich. Człowiek znałby najdrobniejsze organizmy, znajdujące się w powietrzu, na ziemi i na dnie oceanów, poznałby różne rodzaje minerałów i gleb, roślin i drzew, umiałby produkować energię atomową i budować rakiety wynoszące go na Księżyc, ale nic pewnego nie wiedziałby o istnieniu niewidzialnego świata duchów. Bóg jednak, ze względu na nasze przeznaczenie, powodowany dobrocią dał nam poznać ten świat duchowy przez swoje objawienie”<sup>1</sup>. I właśnie Boże objawienie, jako osobowe, łaskawe i zbawcze ujawnienie się Boga wobec człowieka w historii<sup>2</sup>, stało się przedmiotem ludzkiej refleksji, która, przez wieki biegnąc drogami filozofii i teologii, łączyła się w jedną, nieustanną medytację nad misterium stworzenia i zbawienia. Tak było również w wypadku aniołów. Ich niezwykła natura, majestat i piękno, stały się przedmiotem zachwyty wielu myślicieli, mistyków i świętych Kościoła, a ukoronowaniem tego była, oparta na objawieniu, próba zrozumienia ich fascynującej tajemnicy. Taką próbę, na gruncie swojej filozofii i teologii, podjął również św. Tomasz z Akwinu. Bardzo szybko odkrył on jednak, że niezwykle przymioty anielskiej natury, które pozwoliły mu określić anioła jako *ens spiritualis*, czyli *byt duchowy* o duchowości doskonałej, umożliwiają także jeszcze inny sposób zdefiniowania jego istoty. Otóż św. Tomasz nazywa anioła **substancją oddzieloną** – *substantia separata*. Cóż to znaczy?

Przede wszystkim nie chodzi tu o substancję znaczeniu potocznym. Użyty przez św. Tomasza termin *substancja* wywodzi się z filozofii Arystotelesa, który wykorzystywał go dla oznaczenia jednego z dziesięciu podstawowych sposobów istnienia rzeczy. I tak, kiedy badamy otaczający nas świat, napotykamy w nim na niezliczoną ilość samodzielnych, a więc istniejących w sobie rzeczy. To właśnie substancje. Substancją jest zarówno człowiek, jak i zwierzę, roślina, liść, kamień – każdy element rzeczywistości, który jest samodzielny, a więc nie istnieje w czymś innym. Jednak – uwaga – ani człowiek, ani kamień nie jest tylko substancją samą w sobie. Oprócz tej podstawowej kategorii, św. Tomasz wyróżnia jeszcze dziewięć innych sposobów istnienia, których cechą wspólną jest to, że są niesamodzielne. Jak pisze w swojej *Metafizyce* ks. Gerard Dogiel, „doświadczenie zewnętrzne mówi nam mianowicie, że istnieją w rzeczywistości wokół nas różne zjawiska (fizyczne): wielkość, wysokość, barwy, zapachy, kształty, ruch, działanie. Zjawiska te, podobnie jak zjawiska psychiczne nie są samodzielne, nie istnieją w sobie – nie ma samej wielkości, wysokości, barwy, kształtu, ruchu, działania – lecz istnieją w czymś innym, przynależą do czegoś, są własnościami jakiejś rzeczy, jakiegoś przedmiotu: jest wielkość domu, wysokość drzewa, barwa ściany”<sup>3</sup>. Te niesamodzielne zjawiska określa się mianem przypadłości, a ich podłożem są właśnie substancje<sup>4</sup>. W otaczającym nas, materialnym świecie, nie napotykamy więc nigdzie na same tylko substancje. Nasze zmysły ujmują substancje wyłącznie przez pryzmat tkwiących w nich przypadłości – tego, co możemy dotknąć, zmierzyć, powąchać. I dlatego też, jak błyskotliwie tłumaczy św. Tomasz, w naszej codzienności nie możemy widzieć aniołów, chociaż są obecni pośród nas. Każdy anioł jest bowiem substancją oddzieloną, czyli wolną od jakiegokolwiek, uchwytnej zmysłowo przypadłości. Jakie są tego konsekwencje? Opowiem państwu o tym następnym razem.

<sup>1</sup> M. Fryszkiewicz, *Rzecz o Aniołach*, Michalineum 1993, s.9.

<sup>2</sup> S. J. Stasiak, R. Zawila, *ABC teologii dogmatycznej*, Wrocław 1993, s.17.

<sup>3</sup> Tamże, s.108.

<sup>4</sup> Por. tamże, s.117

Pewien profesor, w czasie swojego wykładu, kładąc na katedrze dwustuzłotowy banknot, poprosił swoich studentów, aby wykonali następujące zadanie: zamykając oczy wyobrazili sobie ten właśnie banknot, a następnie wskazali, na czym polega podstawowa różnica między leżącym na katedrze pierwowzorem, a jego wyobrażeniowym duplikatem. Odpowiedź brzmiała: pierwowzór istnieje realnie, duplikat – tylko, jako pewna możliwość.

Gdy w ubiegłym tygodniu, zastanawiając się na pojęciem *substancja oddzielona*, którego św. Tomasz z Akwinu używał do opisu anielskiej natury, mówiliśmy o tym, że w otaczającym nas, materialnym świecie, za pomocą naszych zmysłów uchwycić możemy wyłącznie tak zwane substancje złożone: ludzi, zwierzęta, rośliny, minerały, itd., podkreślaliśmy również, że istota tego rodzaju substancji składa się z *materii* (czyli tworzywa, które można napotkać w doświadczeniu) i *formy*, czyli pewnej struktury, która ukonkretnia materialne tworzywo nadając mu istotne cechy). To jednak nie wszystko. Aby tego rodzaju substancje, jak ów wyobrażony banknot, nie pozostawały wyłącznie w obszarze możliwości, ale faktycznie występowały w otaczającym nas świecie, potrzebny jest jeszcze jeden element: realne istnienie. I tu właśnie pojawia się genialna intuicja św. Tomasza z Akwinu. Otóż stwierdził on, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby takie właśnie realne istnienie posiadały również te byty, które w swojej istocie nie zawierają elementu materialnego; ich istota nie składa się z materii i formy, ale są samymi tylko formami, a zatem istnieją bez przypadłości materialnych. I takimi właśnie substancjami oddzielonymi są aniołowie. Jakie są tego konsekwencje? Przede wszystkim ogromna szlachetność i doskonałość anielskiej natury, która, nie uwikłana w materię, a zatem pozbawiona ryzyka zmienności i błędu, promieniuje niezwykłym dostojeństwem i wspaniałością. Z tego właśnie powodu, jak pisał św. Alojzy Gonzaga, aniołowie „są najwyższymi arcydziełami, jakie stworzyła ręka wielkiego artysty, samego Boga. Ich duchowa istota – z natury niezniszczalna i najdoskonalsza ze wszystkich stworzeń – i rozum nie mogą być dostępne dla żadnej niewiadomej w całym królestwie natury. Odpowiednio zaś do większej bystrości rozumu posiadają aniołowie bardziej stałą i doskonalszą wolę, której żadna namiętność nie może naruszyć (...). Rozważaj zatem duszo moja – zachęca św. Alojzy – piękność tych niebiańskich obywateli, którzy jaśniej w mieście Bożym niby mnóstwo jutrzeńek i promiennych słońc i odbijają w sobie, jak w przejrzystych lustrach, doskonałości Boże: nieskończoną moc, wieczną mądrość, niewypowiedzianą dobroć i najpłomienistszą miłość Stworzyciela. O jak pełne są rozkoszy, jak czyste, jak miłości godne te duchy błogosławione, jak żarliwe o cześć swego Pana, jak troskliwe o nasze zbawienie”<sup>5</sup>.

W całej tej refleksji nad doskonałością aniołów pojawia się jednak jeszcze jedno, niezwykle istotne pytanie. Co to znaczy, że jak pisał św. Tomasz, substancje oddzielone, chociaż, „są tylko formami, bez materii, to jednak nie ma w nich całkowitej niezłożoności natury, tak, aby były aktem czystym, ale mają domieszkę możności”<sup>6</sup>? Odpowiedź na to pytanie okazuje się być niezwykle istotna. Pozwoli ona bowiem zrozumieć, co kryje się pod kolejnym terminem, którym filozofia chrześcijańska wprowadziła na określenie anielskiej natury: *akt pierwszy całkowicie samoistny*.

<sup>5</sup> A. Gonzaga, *Świat Aniołów*, redakcja i komentarze Herbert Oleschko, Kalwaria Zebrzydowska 2001, s.11-12.

<sup>6</sup> Tomasz z Akwinu, *De ente et de essentia*, dz.cyt., s.32.